

Bryll — Skuszanka

Zaproszenie Teatru im. Słowackiego na dzisiejszą prapremierę sztuki Ernesta Brylla „Co się komu śni” zapatrzone nadrukiem: „Otwarcie sezonu 1972/73”. Choć bowiem od kilku tygodni krakowscy widzowie z zainteresowaniem oglądają świetne przedstawienie „Końcówka — Akt bez słów” Becketta, którego premiera odbyła się we wrześniu, a więc już w bieżącym sezonie — wiemy, że spektakl to był potrosze „zapożyczony” z Wrocławia i nie on jeszcze stanowił wizytówkę, wprowadzającą nową dyrekcję do gmachu Teatru przy placu św. Ducha. Spektaklem inaugurującym nowy etap dostojnej, bogatej w piękne tradycje placówki jest więc dopiero dzisiejsza premiera.

Prapremiera polskiej sztuki współczesnej. Już to samo jest wydarzeniem rzadkim i upragnionym w naszych teatrach. Prapremiera sztuki

ojamnie dla krakowskiej „sceny ogromnej”.

Tym samym literacko-reżyserską współpracą Bryll — Skuszanka, zapoczątkowaną we Wrocławiu, kontynuowana będzie w Krakowie. O owej współpracy z autorem „Co się komu śni” tak mówi reżyser dzisiejszego przedstawienia, Krystyna Skuszanka:

— Mój kontakt z Ernestem Bryllem nie jest nowością. „Matkowałam” pierwszej jego sztuce, z radością realizuję jego sztukę obecnie. Z radością tym większą, że otwiera ona nowy etap w twórczości Brylla, sięgającego do szerokiej, uniwersalnej problematyki; wszechludzkiej, ponadhistorycznej, ponadnarodowej. Jego sztuka wyrasta wyraźnie z tradycji ludowych moralitetów, ludowej szopki.

Inscenizacja „Co się komu śni” to pierwsze zetknięcie się Krystyny Skuszanki z nowym zespołem, z nowymi,



Jedna ze scen „Co się komu śni”: Halina Gryglaszewska i Bolesław Smola.
Fot. E. Węglowski

Ernesta Brylla, pisarza-poety, który bez wątpienia — obok Tadeusza Różewicza — wysuwa się dziś na czoło polskiej dramaturgii, pisarza odważnego, sięgającego do najżywoźniejszych i najboleśniejszych spraw narodu, pisarza bez reszty zakochanego w polskich tradycjach literackich i z nich wywodzącego zarówno swe „serce gryzące”, jak sam warsztat teatralnej twórczości.

Bryll-dramaturg od swego scenicznego startu szczególnie silnie związał się z artystyczną parą Skuszanka — Krasowski. Oni stali u narodzin jego teatralnego debiutu — „Rzeczy listopadowej”, która powstała za ich dyrekcji w Teatrze Polskim we Wrocławiu i w ich realizacji ujrzała światło reflektorów. Dopiero po tej pamiętnej, znakomitej prapremierze wrocławskiej przewędrowała „Rzecz” wiele scen polskich, trafiając i do Krakowa — właśnie na deski Teatru im. Słowackiego (nagrodzone w plebiscycie widzów przedstawienie — w inscenizacji Bronisława Dąbrowskiego — otwierające obchody 75-lecia tej sceny). Poznaliśmy pióro dramaturga Brylla także i w kilku innych spektaklach, dziś poznamy je w przedstawieniu sztuki nowej, po raz pierwszy pisanej spe-

nieznanymi jej z bezpośredniej współpracy, krakowskimi twórcami.

— Doskonale znanym mi artystą — współtwórcą naszego nowego spektaklu — jest kompozytor Adam Walaciński, swą muzyką od lat wzbogacający realizowane przeze mnie sztuki. Natomiast po raz pierwszy zetknęłam się teraz w pracy ze scenografem Kazimierzem Wiśniakiem. Jestem zachwycona cudowną łatwością artystycznego porozumienia się z tym twórcą, którego znałam oczywiście z wielu realizacji — także w innych teatrach Wrocławia. Cieszę się ogromnie z możliwości stałej odłąd z nim współpracy.

— Szczególnie wielką przygodą artystyczną był mój pierwszy — od strony pracy reżyserskiej — kontakt z nowym zespołem, z aktorami i pracownikami technicznymi Teatru im. Słowackiego. Jestem szczerze wzruszona żarliwością, wielkim ich zaangażowaniem w robotę artystyczną. Ich piękną, wzorową pracę.

O wynikach tej pięknej pracy — najlepiej powie dzisiejsze przedstawienie, na którym powitamy także autora „Co się komu śni” — Ernesta Brylla.